Opłata pocztowa opłacona ryczałtem.

ROK XLIII WARSZAWA, 1 LUTEGO 1926 Nr 3

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

„SOKÓŁ"

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ": ZARZĄDU ZWIĄZKU I DZIELNIC: MAŁOPOLSKIEJ, MAZOWIECKIEJ, KRAKOWSKIEJ, ŚLĄSKIEJ, POZNAŃSKIEJ, POMORSKIEJ I WE FRANCJI

PRENUMEROWAĆ MOŻNA W WARSZAWIE, SZOPENA 3 NA CZEKI P. K. O. Nr 3852 ORAZ NA POCZCIE PRENUMERATA DLA GNIAZD WYNOSI ROCZNIE 7.00.

PRENUMERATA OGÓLNA Z DODATKIEM

	zł gr
ROCZNIE	7.00
PÓŁROCZNIE	3.50
KWARTALNIE	2.00
MIESIĘCZNIE	1.10
NUMER POJED.	0.50

Wychodzi w Warszawie, przy współpracy komitetu, składającego się z druhów: inż. d-ra Czesława Kłosia, d-ra Ignacego Kozielewskiego, E. Kubalskiego, d-ra Aleksandra Małaczyńskiego, inż. Mikołaja Maksysia, Tadeusza Powidzkiego, St. Rowińskiego, St. Strzetelskiego, inż. Michała Terecha, Alojzego Walleka, Antoniego Wolskiego.

KU CZCI WIELKIEGO PRACOWNIKA

W roku bieżącym przypadła stuletnia rocznica śmierci Staszyca, mieszczanina z Piły. Urodził się w czasach, gdy stan mieszczański zamykał wszelkie drogi nietylko do zaszczytów, ale do pracy społecznej. Najwyższe godności tedy, jakie osiągnął Staszyc, i powszechne uwielbienie społeczeństwa współczesnego mu, — dowodzi i niepospolitości samego Staszyca, i wielkiej wartości pokolenia szlacheckiego, które wychowane było w duchu drugiego wielkiego pracownika narodowego Konarskiego.

„Gdyby wszystkie dzieła i prace Staszyca były w jedno zebrane, potomność nie chciałaby wierzyć, żeby jeden człowiek mógł tylu trudom podołać"... Życie społeczne, oświata, przemysł, literatura polityczna, naukowa i piękna, filantropia, udział w rządach — były dziedzinami jego pracy, a w każdej się odznaczył, dzięki zapałowi niezrównanemu, pracowitości wprost przysłowiowej i niezwykłej, niepojętej wytrwałości i stałości.

Fundacja Hrubieszowska, Towarzystwo Przyjaciół Nauk i Uniwersytet Królewski, z słabych początków do stanu kwitnącego doprowadzone; Szkoła politechniczna zawiązana; Szkoła górnicza; Instytut głuchoniemych; Instytut agronomiczny; Konserwatorjum muzyczne; Szkoły wojewódzkie, wydziałowe i elementarne; fabryki i rękodzielnie różnego rodzaju; budownictwo dróg i mostów; Szkoła inżynierów, słowem „wszystkie zakłady nauk, umiejętności i przemysłu, jakiemi się szczyci nasz naród (mówił ksiądz Szweykowski w pogrzebowej mowie) od czasu odrodzenia się swojego" — Staszyca „bliższemu przewodnictwu winne są albo swój początek, albo wzrost i zakwitnienie"...

Ofiarował z własnych oszczędności — społeczeństwu do miljona złotych na Szpital Dzieciątka Jezus, na klinikę wydziału lekarskiego, na Instytut głuchoniemych, na wystawienie pomnika Kopernika, na Dom Zarobkowy w Warszawie, na Dom Towarzystwa Przyjaciół Nauk i t. d.

Można się wyrazić, że ten olbrzym woli i społecznego wysiłku twórczego zastąpił sam jeden całe zaniedbane i zacofane ówczesne społeczeństwo, i wykonał osobiście pracę, jaką gdzieindziej wykonywują rządy, rozporządzające funduszami państwowemi i całym sztabem specjalistów. Na dzisiejsze czasy trzebaby powołać do życia ze trzy ministerja i rozbudowywać je z piętnaście lat, a nie wykonałyby tej olbrzymiej, błogosławionej i wiekopomnej pracy, jakiej dokonał Staszyc, kierowany nie biurokratycznym rozumem stanu, ale wielką miłością ojczyzny i ludzi, przy gruntownem wykształceniu i głębokim, wrodzonym, zdrowym rozsądku.

Porównaćby można Staszyca z drugim tytanem pracy i ukochania, z Kraszewskim, który przez szereg lat sam jeden niemal był całą literaturą dla swego społeczeństwa, dostarczając mu tyle najrozmaitszej strawy duchowej, od publicystyki przez naukę i powieść aż do wierszy, ile dostarcza zazwyczaj innym społeczeństwom wielu pracowników.

Cechą obu znakomitych pracowników jest pewna szarość. Nie są oni pełni świetności i postawy romantyków; nie błyszczą, jak słońca; nie odbierają hołdów za niezwykłość i barwność od współczesnych, ale praca ich jest, jak chleb czarny, ku zdrowiu i mocy ich społeczeństw. Nie są oni wspaniałą ozdobą frontonu, ale służą za słup, na którym gmach się wspiera całym ciężarem.

Biada społeczeństwom, które nie wydają takich mężów! Sława tym wielkim pracownikom!

Raczej lekceważeni i tolerowani tylko przez wielkie miernoty, współczesne sobie, wchodzą oni do wieczystego skarbca narodu, jako żelazny kapitał jego mocy.

Bolesław Chrobry, Łokietek, Król Warneńczyk, Żółkiewski, Konarski, a później Kościuszko, Mickiewicz, Traugutt — oto nazwiska, które, dla różnych względów, ośmielilibyśmy się wymienić, jako bratnie Staszycowi.

Szczególniej, w czasach dzisiejszych, gdy nie błyszczeć trzeba, ale pracować i oszczędzać, Staszyc powinien stać się patronem naszym. Życzymy tego Gniazdom sokolim i wszystkim druhom! Mnogo jest nas ludzi! Poznajmy Wielkiego Pracownika i pójdźmy w jego ślady!

DZIAŁ LITERACKI

O IDEI SOKOLSTWA POLSKIEGO.

Od niektórych uczestników odbytego niedawno kursu wszechsokolskiego w Warszawie, nadeszły listy, wyrażające myśl, że odczyty ideowe, wygłoszone na tym kursie, winny być umieszczone w „Przewodniku", aby ogół Sokolstwa mógł się nad niemi zastanowić. Czyniąc zadość tej prośbie, umieszczamy najpierw odczyt dha Kozielewskiego o idei Sokolstwa polskiego. Odczyt jest podany w zasadniczych twierdzeniach, bez szczegółowego i szerszego rozwinięcia i uzasadnienia.

1. Człowiek o tyle ma wartość, ile służy idei, i taką wartość reprezentuje, jaką ideę wyznaje. To rozumieją wszyscy, bo nawet ludzie bez idei starają się uchodzić w oczach współrodaków za ludzi ideowych. To samo obowiązuje i organizacje. Brak idei nie tylko usuwa z szeregów organizacyj ludzi wartościowych, jest on równie, prawie z żasady, istotną przyczyną upadku Towarzystw; równie jakość wyznawanej idei — decyduje o tem.

2. Ideę często łączą i nawet za jedno mają — z uczuciami, szczególniej z miłością lub nienawiścią, ale jest to błąd szkodliwy. Idea jest czystą myślą i mówiąc o idei nie należy unosić się uczuciami. Sama mowa poucza nas o tem. Co innego jest *Idea Ojczyzny, Miłość do Ojczyzny* i *Idea miłości do Ojczyzny.* Ideę Ojczyzny od biedy może każdy pojąć ale mimo to Ojczyzny nie pokocha. Kochając kraj, można wcale nie zastanawiać się nad ideą miłości do Ojczyzny; samo uczucie wystarcza, rozumowanie mogłoby je raczej osłabić; natomiast, można bardzo głęboko i szeroko rozumować o idei miłości do Ojczyzny i nie kochać jej najzupełniej. Splątanie idei z uczuciowością jest szkodliwe, bo nie pozwala poznać należycie, rozumowo uzasadnionego i rozwiniętego działania, jakie z idei wypływa, a brak poznania tych podstawowych spraw prowadzi na manowce, robi życie w organizacji płytkiem i bezsensownem i musi ją zgubić. To nie znaczy, aby uczuciowe pierwiastki miały być usunięte. Są one jedynym motorem działania; gdzie zanikają, tam zanika życie wogóle; ale uczucia muszą przyjść i porwać do działania, niezależnie od jasnej świadomej myśli, określającej sposób działania.

3. Idee nieraz potężnie wpływają na ludzi, ale ludzie tworzą idee. Mali ludzie nie stworzą idei wielkiej; podli — szlachetnej. Jaki człowiek, taka idea, i jaką ideę człowiek przyjmie, takim się stanie. Dla Sokolstwa rzeczą znamienną jest fakt, że powołał je do życia duch Polski kresowej z jednej strony, i duch nieustępliwej mimo klęski 1863 roku walki o wolność narodu — z drugiej.

To sprawiło, że Sokolstwo stało się organizacją zarówno obywatelską, jak i rycersko-wojskową. Obrazem symbolicznym dla niego jest ów kresowy rolnik, który orze pługiem pod ziarno na chleb, a spogląda czujnie na wszystkie strony, gotów w każdej chwili odeprzeć nieprzyjaciela szablą, wbitą w zagon ojcowski.

Ten pierwiastek obywatelski ma szczególne znaczenie, ponieważ wojsko bez niego staje się żołdactwem, czynnikiem uciemiężenia własnego kraju. Samo poczucie obywatelskie bez siły wojskowej daje słabość; w państwach, wojskowo silnych, bez poczucia obywatelskiego, wytwarza się tyranja. Dlatego, duch kresowy przez swe pierwiastki obywatelsko-żołnierskie często uzdrawia stosunki wewnętrzne.

Dlatego ogół Sokolstwa mógłby odegrać wielką rolę w odrodzeniu kraju; i to nawet nie tyle, gdyby chciał, ile raczej, gdyby wiedział, gdyby znał ideę sokolą należycie.

4. Idea wymaga form odpowiednich dla siebie; w formie cudzej, obcej — idea się wypacza. Historja Sokolstwa stwierdza, że tworzyło sobie ono formy własne bardzo wytrwale, że do form swoistych doszło, i ta forma, odrębna i własna, ze swej strony zaświadcza, że Sokolstwo ma w sobie wszystkie warunki do rozwoju i trwania tak długiego, jak długiem będzie życie narodu, którego częściową emanacją i Sokolstwo się stało.

Duch kresowy Sokoła sprawia, że wszystkie pospolicie przyjmowane określenia i nazwy form Sokolstwa są w istocie zawodne.

Sokół nie jest 1) organizacją sportową, choć daje podstawę do racjonalnego sportu, co stwierdził już osiągniętymi rekordami;

i nie jest także 2) wojskiem, choć wyrobienie fizyczne, przyzwyczajenie do karności, wyszkolenie w pewnych kierunkach, wyrobienie obywatelskie — czyni Sokołów doskonałym materjałem dla wojska narodowego;

i nie jest również 3) organizacją polityczną, choć, łącząc wielką ilość ludzi, zdecydowanie skierowanych przeciw wszelkiemu rozkładowi społecznemu, wszelkiemu defetyzmowi i bolszewizmowi, wszelkiemu ateizmowi — stanowi olbrzymią siłę polityczną całego narodu, — będąc, jak gdyby balastem, utrzymującym statek narodu w równowadze;

i nie jest 4) bractwem, choć w Sokole wszyscy są Sokołami, braćmi, druhami, przyjaciółmi;

i nie jest nawet tylko 5) jedną jakąś szkołą gimnastyki, choć gimnastyka jest podstawą, na której się on opiera, i jednym z widzialnych celów, do którego Sokół dąży. Ale nie każdy gimnastyk jest Sokołem, a wszystkie kierunki gimnastyczne mają prawo obywatelstwa w Sokolstwie.

5. Sokół w najgłębszem ujęciu jego celów—jest nowoczesną rycerską organizacją, przeznaczoną, jak święty Jerzy do walki z najazdem zła, czy zło ma na imię Moskal, Austrjak i Prusak, czy bolszewizm, czy próżniactwo klasowe, czy brak woli u władz i u obywateli, czy paskarstwo.

Jak wszelki Zakon, Sokolstwo posiada trzy zasady:

1) posiada własną ideę. Polega ona na dążności do podniesienia dzielności fizycznej społeczeństwa polskiego, wyrobienia w niem karności, spójni i ofiarności, wreszcie odpowiedzialności za swoje czyny, poczucia obowiązku wobec Państwa, zdolności do obrony granic i całości Rzeczypospolitej;

2) stosuje dobór ludzi, Polaków i Polek, o czci nieposzlakowanej, w zasadzie chrześcijan;

3) stworzył organizację, opartą na uznawaniu — wbrew dzisiejszym socjalistycznym tendencjom — społecznej hierarchji (czyli karności) oraz odpowiedzialności osobistej za siebie i za organizację (wolności).

Ta własna idea, stosowanie doboru ludzi, uznających ją, i wreszcie organizacja, karna zarazem i z wolnych obywateli złożona, zaiste, czyni ze Sokoła instytucję rycerską.

6. W tej organizacji rycerskiej równoważą się dwa czynniki: 1) wychowanie fizyczne i 2) obywatelskość. Pod tym względem Sokół jest w zgodzie z duchem czasów dzisiejszych, które, w przeciwień-

stwie do czasów przedwojennych, pełnych zamięszania i anarchji, które między innemi wywołały wielką wojnę, dążą do osiągnięcia syntezy. Sokół stawia hasło jednoczące: Mens sana in corpore sano, i przez to stwierdza swoją żywotność.

Doniosłość wychowania fizycznego polega głównie na tem, że poza osiągnięciem wartości fizycznych, rozwija ono panowanie nad sobą, które jest źródłem karności; na budzeniu przedsiębiorczości, pewności siebie i umiejętności rozkazywania innym i kierowania innymi, co jest złączone z nauczeniem się słuchania innych.

Dlatego w starożytnej Grecji, siedlisku aryjskiej kultury europejskiej, narodową szkołą były gimnazjony, to znaczy zakłady wychowania fizycznego; w tejże Grecji oddawać się ćwiczeniom fizycznym, t. j. gimnastykować się, mogli tylko ludzie wolni; niewolników za uprawianie ćwiczeń karano śmiercią; dlatego, i zaborcy w Polsce przeciwdziałali rozwojowi gimnastyki, jak Austrja i Prusy, które chciały mieć do czynienia z pokoleniami, podupadłemi fizycznie i duchowo; dlatego Szwecja odrodziła się dzięki Lingowi; dlatego i Sokół przed 58 laty rozpoczął swą pracę, aby rycerskiemu narodowi wrócić jego tęgość fizyczną i jego odporność moralną.

Obywatelskość Sokoła jest zawarta w jego celach, które we wszystkich punktach sprowadzają się do służby Ojczyźnie. Siła kraju jest hasłem naszem. W szczególności zaś Sokół dąży do spełnienia swych obywatelskich zadań wobec kraju przez trzy możliwości:

1) przez podnoszenie dzielności fizycznej i duchowej całego społeczeństwa, co potęguje zdolność do czynnej obrony niepodległości narodowego państwa polskiego;

2) przez współdziałanie w zunifikowaniu wszystkich dawnych zaborów i dzielnic, za pomocą swej organizacji, która obejmuje wszystkie polskie ziemie, oraz całą emigrację, głównie amerykańską i francuską, wszystkie warstwy społeczne, wszystkie zawody, bez różnicy płci i wieku, a wszystkich poddaje na całym obszarze Polski tym samym ideałom i przepisom organizacyjnym (choć nie tym samym ćwiczeniom), — urabiając z ludzi różnych i często się nierozumiejących— braci, członków jednej wspólnej całości, Sokolstwa i Polski;

3) przez osłabienie tarć partyjnych i waśni między warstwami społecznemi wobec tego, że Sokół nie uprawia praktycznej polityki, ani własnej, ani jakiejkolwiek partji, pragnąc w swoich szeregach mieć wszystkich, byle Polaków, byle narodowemu państwu polskiemu chcących służyć. To umożliwienie wszystkim Polakom — zetknięcia się, porozumienia się i poznania na gruncie braterskiej organizacji, — jest zaiste możnością osłabienia tej waśni wewnętrznej, na którą wróg zewnętrzny czeka, jako na jedynego, skutecznego sojusznika.

7. Te trzy możliwości są wyrazem ładu, jaki wprowadza Sokolstwo do życia narodu. Ład może być formalny, prawny, policyjnie narzucony narodowi, który przeciw niemu się buntuje, i jest ład twórczy, wypływający organicznie; łączący w imię idei; osiągający cel przez przyjęcie karności w służbie idei i przez ustalenie jawnej hierarchji.

Ten ład twórczy nietylko jednoczy Sokolstwo i daje mu siłę, ale przez łączenie w jednym ideowym organizmie ludzi wszystkich warstw, przyśpiesza dojrzewanie całego narodu, co w uobywatelnionem społeczeństwie się przejawia.

Skupienia ludzkie łączą się albo mechanicznie niejako, warstwami poziomemi jakgdyby, klasami społecznemi, połączonemi tylko materjalnie, tylko interesami ekonomicznemi, albo też łączą się wspólnymi ideami religijnemi, kulturalnemi, politycznemi, jednemi i temi samemi dla ludzi wszystkich warstw; jest to wówczas zjednoczenie niejako pionowe, dające moc przetrwania klęsk i tworzące właśnie wyborowe szeregi narodowe. Sokolstwo przez swą organizację, niewątpliwie, ten proces unaradawiania ogółu potężnie przyśpiesza.

8. Idea sokola wymaga od swoich członków odrodzenia duchowego. Nowy typ życia i człowieka jest możliwy tylko przy przepojeniu idei sokolej potężnym porywem uczuciowym. Bez niego będzie tylko wegetacja organizacyjna. Czy Sokolstwo zdobędzie się na taki poryw odrodzenia?

Dr Ign. Kozielewski.

POGLĄDY SOKOLSTWA W AMERYCE.

Poznajemy je przy sposobności Zjazdu Nadzwyczajnego w Detroit w listopadzie. Sokół Polski podał (w Nr 46 ub. r.) takie rozważania.

„Główną troską przodowników naszego Zespołu, jest obecnie sprawa wychowania fizycznego, która z uwagi na fakt, iż jest zasadniczym postulatem naszych celów i zadań, siłą rzeczy znajdzie się na pierwszem miejscu w czasie obrad Zjazdu Nadzwyczajnego — na stole.

„Przez wychowanie fizyczne rozumiemy pielęgnowanie gimnastyki, uprawianie i rozwijanie ćwiczeń cielesnych, które w fizycznym, moralnym i umysłowym rozwoju tak oddzielnej grupy społeczeństwa jak całego narodu stanowią jeden z najważniejszych czynników pielęgnowania zdrowia ciała i duszy jednostek, a temsamem całego narodu.

„Czy Sokolstwo pełniło tę misję?

„Bez kwestji, usiłowania nasze w tym kierunku podjęte na lat kilka przed wojną wykazują dodatnie wyniki, zwłaszcza w czasie przedwojennym, gdy całą naszą energię na wzór Sparty zużyliśmy w celu wyrabiania siły i zręczności, robienia bronią, czyli że Sokół całą swą działalność rozwinął był w kierunku pogotowia militarnego. I z pracy tej Sokolstwo jest i powinno być dumne, bo w miarę swych sił spełniło swój święty obowiązek.

„Z wychowaniem fizycznem młodzieży, potrafił Sokół tak pięknie połączyć nierozerwalnym węzłem walkę orężną o Wolność i Niepodległość Polski, że Sokolstwo słusznie otrzymało nazwę: „Przedniej Straży Narodu".

„Czasy się zmieniły.

„Pierwotny cel, wysunięty przez Sokolstwo na pierwszy plan — walki orężnej o Wolność i Niepodległość Polski, został osiągnięty. Siłą faktu, wraca dziś Sokół do rewizji swych zadań i celów, i znajduje je w wychowaniu fizycznem młodzieży, wychodząc z tego założenia, że niedość jest zdobyć wolność, ale tę wolność trzeba utrzymać. A utrzymać ją może jedynie społeczeństwo zdrowe, zdrowe na ciele i duszy, t. j. takie, jakie wychowuje Sokolstwo w duchu szczerze narodowym.

„Wychowanie fizyczne i praca kulturalno oświatowa jest jedynym dziś celem Sokolstwa Polskiego wogóle. Jedynie praca zależną jest od warunków danego kraju i środków, jakiemi tu i tam Sokół rozporządza.

„Słowy innemi idzie o dokładne poznanie warunków, w jakich żyjemy, pozyskanie sił potrzebnych oraz środków na prowadzenie roboty sokolej, t. j. wychowania fizycznego i pracy oświatowej, nie dorywczo i sporadycznie, ale systematycznie, stale.

„Dlatego praca sokola dzisiaj na całej linji kuleje, bo nie jest racjonalnie, że tak powiem — po byznesowemu prowadzoną. Musimy przeprowadzić szereg kursów okręgowych i związkowych — i z wyszkolonych

kursaków stworzyć aparat płatnych funkcjonarjuszy, poświęcających swój cały czas we wszystkich naszych Okręgach.

„Dotychczasowa nasza praca była i jest w większej części... amatorską. W przyszłości, musimy — chcemy czy nie chcemy — oprzeć ją o fachowców.

„Naczelnicy okręgowi powinni posiadać odpowiednie wyszkolenie i powinni jako zawodowcy być na stałym żołdzie Zw. Sok. Pol.

„Powie tu ktoś, że myśl w zasadzie jest piękna, ale dla braku pieniędzy niewykonalna.

„Tak, racja. Lecz w tym właśnie celu zwołany został Zjazd, by obmyśleć takie środki, które nam umożliwią zapoczątkowanie tylko takiej nie innej pracy".

DO STABILIZACJI.

II.

Teraz zakwestjonowałbym racjonalność istnienia aż *trzech instancyj*. Czy nie wystarczy pomiędzy Gniazdem a Przewodnictwem Związku jedna pośrednia instancja t. j. Okręg, jak to było przed wojną, i jak to jest w innych związkach? Twierdzę stanowczo, że wyszłoby to nam jedynie na pożytek, bo istnienie dwóch pośrednich instancyj t. j. Okręgu i Dzielnicy jest niczem nieuzasadnione, a dla sprawy szkodliwe, przedłuża bowiem bieg spraw i rozpyla odpowiedzialność.

Dawne Związki przedwojenne, które, przystępując do ogólnego Związku, przeistoczyły się w Zarządy Dzielnic, były na okres początkowy rzeczywiście konieczne, ale dziś powinny zniknąć i to jaknajprędzej. Zamiast Zarządów dzielnicowych, wystarczą zamieszkujący w siedzibie Dzielnicy, delegaci Przewodnictwa Związku, którzy dla ułatwienia zadań Przewodnictwa, mogą otrzymywać osobiste delegacje do załatwienia różnych spraw, przeważnie reprezentacyjnych, których sprawowanie dla Przewodnictwa Związku z Warszawy jest za trudne fizycznie i finansowo.

Natomiast, Okręgi trzeba doprowadzić do granic województw lub Okręgów korpuśnych (to jest zresztą sprawą do dyskusji) i stanowić stałe jednostki i osoby prawne, bez względu na ilość Gniazd. Domaga się tego i wzgląd na mającą wkrótce się uchwalić „Ustawę o powszechnym obowiązku wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego" z jej Radami wojewódzkiemi W. F. i P. W., w których musimy wziąć udział, jeżeli chcemy mieć wpływ na W. F. i P. W.

Zarząd Dzielnicy Mazowieckiej, obejmującej prawie połowę terytorjum Polski, już poniekąd poszedł w tym kierunku, bo w roku zeszłym uchwalił doprowadzenie Okręgów do granic województw i przez skasowanie kilku Okręgów osiągnął to, że obecnie Okręgi: białostocki, lubelski, łódzki, wileński i wołyński już mają granice wojewódzkie; województwo Kieleckie posiada 4 Okręgi — częstochowski, kielecki, radomski i Zagłębia; Warszawskie — trzy: grodziski, grójecki i warszawski, a województwa Nowogrodzkie i Poleskie, mające po 3 Gniazda, tymczasem należą do Okręgu białostockiego. Z dzisiejszemi małemi Okręgami należy postąpić tak, jak proponuję względem Dzielnic. Zamiast 11 członków Zarządu Okręgowego, z których prawie 10 przeważnie nic nie robi, mianować delegatów okręgowych po jednym lub dwóch na teren starostwa, i to najzupełniej wystarczy.

Tym sposobem będziemy mieli o jedną instancję mniej, a więc i o jeden podatek mniej, a organizacja dużo zyska na sprężystości i jasności, bo mapa Państwa łatwo wskaże, do którego Okręgu należy dane Gniazdo.

Stefan Lesiewicz.

SOKÓŁ JUGOSŁOWIAŃSKI.

II.

Sokół podczas wojny [1]). Sokoli serbscy, chorwaccy i słowieńscy przygotowywali się w czasie przedwojennym do walki dla wolności i zjednoczenia narodowego. Idea gimnastyczna była tylko płaszczem dla ówczesnych gospodarzy kraju, gdy tymczasem organizacja sokola w zasadzie służyła walce Słowiańszczyzny przeciw Germaństwu. Ale dążenie do wolności i zjednoczenia nie było ujednostajnione we wszystkich trzech częściach narodu jugosłowiańskiego. Wielka część Serbów, Chorwatów i Słowieńców dążyła do zjednoczenia ze Serbją, jako Piemontem Jugosłowiańszczyzny, a mniejszość Chorwatów i Słowieńców dążyła do zjednoczenia wszystkich Jugosłowian, mieszkających w monarchji austro-węgierskiej, w jakąś oddzielną formę „trjalistyczną" w ramach monarchji, bez Serbji.

Ta różnica podstawowa naszej ogólnej polityki państwowej i narodowej, odbijała się też na szeregach sokolich. Sokolstwo serbskie, chorwackie i słowieńskie, zewnętrznie pozornie jednolite, było w swem wnętrzu rozdzielone na dwie części, i to: 1) jedna część marzyła o zjednoczeniu ze Serbją, 2) druga część była przeciw temu. Na to należy zważać, bo skutki tej różnicy dają się odczuwać dotkliwie i dzisiaj, i są przyczyną, rozłamu Sokoła na Sokół jugosłowiański i Sokół szczepowy (tak zwany „chorwacki").

Wojna zapłonęła znienacka i wyprzedziła nas w wybudowie Sokolstwa i to takiego, któreby naprawdę stanęło natychmiast po stronie Serbji i Rosji [2]). Byliśmy rozdwojeni i słabi.

Władza austro-węgierska wiedziała, że pewna część Sokoła stanie po stronie Serbji i Rosji, przeciw Austrji i Niemcom, szczególniej Serbowie, Słowieńcy postępowi i przeciwklerykalni [3]), część Chorwatów wychowana w duchu jugosłowiańskim i prawie wszyscy Sokoli — Chorwaci z Dalmacji i wybrzeża morza Adrjatyckiego.

Jeszcze nie wybuchnęła wojna, a więzienia napełniły się już pracownikami sokolimi, oczywista tymi, którzy chcieli zjednoczenia ze Serbją; innych — pozostawiono w spokoju. Prześladowanie było tem ostrzejsze, że komendantom wojskowym donoszono, że członkowie Sokoła w czasie bitew poddają się i przechodzą do wojsk serbskich i rosyjskich. W Bośni rozpoczął się w Banialuce wielki proces przeciw Serbom, z których większa część została oskarżona o przynależność do Sokolstwa i skazana na szubienicę i ciężkie więzienie od 5 do 20 lat. Przeciw Sokolstwu postępowano tem gwałtowniej, że w czasie procesu przeciw Gawrylowi Pryncypowi, który w Serajewie zastrzelił austrjackiego następcę tronu, Franciszka Ferdynanda, i jego towarzyszom okazało się, że zamieszanych w sprawę było dwóch poważnych członków Sokoła.

Podobny proces odbył się i w Zagrzebiu, w Wielkiej Kikindzie (byłe południowe Węgry), w Splicie (w Dalmacji) i w innych miastach. Tendencja władz

[1]) Podajemy dalszy ciąg artykułu dha Bogunowicza o Sokole Jugosłowiańskim. Patrz początek Sokół, 1925 roku.

[2]) Jugosłowianie, dążący do wyzwolenia, mieli przed wojną i w początku wojny polityczną orjentację łatwą. Mogli oni i musieli być za tym, który chciał i mógł zburzyć Austro-Węgry; tym krajem była Rosja, naturalna, wojskowa sojusznica Serbji. Orjentacja Polaków, mających trzy państwa zaborcze, między niemi też i Rosję była o wiele trudniejszą.

(Dopisek dha Dra Fr. Ilesicza z Zagrzebia).

[3]) U Słowieńców, więc u najbardziej zachodniej części narodu jugosłowiańskiego, czysto katolickiej, toczy się już pół stulecia zacięta walka między prądem postępowym i „klerykalnym". Postępowi Słowieńcy widzą w „klerykaliźmie" upadek katolicyzmu i wroga narodowości.

była jasną: *przedstawić Sokołów jako sprawców wojny i usprawiedliwić się przed opinją Europy.*

Przez te prześladowania Sokolstwo poniekąd uratowało swój honor i dowiodło, że świadomość sokola jest narodową; jeżeli zaś nie zrobiło Sokolstwo wszystkiego, co powinno było zrobić, przyczyny należy szukać w rozłamie przekonań o podstawowych problematach narodowych, w pytaniu nierozstrzygniętem na czas, czy jesteśmy *jednym* narodem czy trzema narodami? czy wobec tego jednym Sokołem, czy trzema Sokołami?

Tak rozdwojeni doczekaliśmy się wielkich dni wyzwolenia i zjednoczenia. W wyzwolonej ojczyźnie Sokolstwo już nie mogło być organizacją rewolucyjną, która chce burzyć i rozdwajać, lecz musiało stać się elementem konstruktywnym, który chce budować i pracując nad podnoszeniem cielesnem, duchowem i narodowem, przyczynić się, by młode państwo utrzymało się, krzepiło i rozwijało. Sokół, chcący wychowywać wszystkich obywateli bez względu na szczep, wyznanie i zawód, nie mógł być ani serbskim, ani chorwackim, ani słowieńskim, lecz musiał stać się *jugosłowiańskim.*

Jeden z ideologów Sokoła serbskiego, później jugosłowiańskiego, druh Dr Laza Popowicz, rzucił pierwszy tę myśl. W piśmie zagrzebskiem „Rijecz" z dnia 11.I.1919, napisał on artykuł-odezwę do Sokołów serbskich, że nadszedł czas zjednoczenia Sokoła serbskiego, chorwackiego i słowieńskiego — bo już niema monarchji austro-węgierskiej, która przeszkadzała naszemu zjednoczeniu.

Jego odezwie przyklaśnięto ze strony serbskiej, chorwackiej i słowieńskiej, i Gniazda poczęły się jednoczyć. Tylko w Zagrzebiu odczuwano opór przeciw zjednoczeniu, i to właśnie u tych druhów i druhen, którzy są dzisiaj na czele tak zwanego szczepowego Sokoła (chorwackiego). Ale kiedy myśl zjednoczeniowa przeszła prawie przez wszystkie Gniazda i Okręgi („żupy"), postanowili nareszcie i zagrzebscy pracownicy sokoli (charakterystyczną uchwałą z dnia 19 czerwca 1919 r.), przystąpić do Zjednoczenia na warunkach:

1) Wszystkie chorwackie organizacje Sokole mają razem z organizacjami serbskiemi i słowieńskiemi stworzyć jeden jednolity Związek Sokoli; 2) Walne Zgromadzenie Chorwackiego Związku Sokolego uchwala, że się godzi na wszystkie dotychczasowe przygotowania do wiecu sokolego i że uznaje tegoroczny „widowdzieński"[1]) Wiec Sokoli Serbów, Chorwatów i Słowieńców za konstytuantę dla zjednoczenia serbskich, chorwackich i słowieńskich organizacyj sokolich. To samo uchwalił Serbski Związek Sokoli „Duszan Silny" w Belgradzie i „Słowieński Związek Sokoli" w Lublanie.

W ten sposób dokonano pracy zjednoczenia serbskiego, chorwackiego i słowieńskiego Sokoła w jedno Sokolstwo Jugosłowiańskie, a manifestacyjnie uwydatniała się ta myśl na I Wiecu Sokolim na Widów dzień 1919 r. w Nowym Sadzie (w byłych Węgrzech).

(d. c. n.)

Zagrzeb (Jugosławja).

Duszan M. Bogunowicz.

(na język polski przełożył)

Dr Fr. Ilesicz.

Druhu, pamiętaj, że Przewodnik Gimnastyczny „Sokół" jest organem całego Sokolstwa w Europie i Ameryce. Z niego dowiesz się o wszystkich przejawach życia sokolego! Więc staraj się swój organ rozpowszechniać i zyskiwać prenumeratorów!

FILM I TEATR.

Świeżo wykonane filmy z odbytych niedawno manewrów sokolich mogą bezsprzecznie wywrzeć bardzo dodatni wpływ na rozwój organizacji sokolej. Myśl ta była nader szczęśliwa, lecz wykonalna tylko tam, gdzie istnieją sale z oświetleniem elektrycznem. Gorzej zaś przedstawia się sprawa wyświetleń filmowych w miejscowościach nie rozporządzających takimi salami. O sprowadzeniu motoru lub akumulatora i zainstalowaniu przej-

[1]) Wiec miał odbyć się i odbył się w dzień św. Wida, t. j. 28 czerwca, dlatego „widowdzieński". Dzień św. Wida, jako dzień pamiątkowy wielkiej bitwy turecko-serbskiej 1389, jest świętem państwowem Jugosławji.

Dr F. I.

---

3) B. ŻARNOWIECKI.

ROK 1975.

POWIEŚĆ Z CZASÓW PRZYSZŁEJ WOJNY.

(ciąg dalszy).

Przyjrzawszy się jeszcze raz uważnie granatom, kapitan powziął wątpliwość, której nie umiał sobie wyjaśnić. Miały one kształt owalnych ściętych jaj, osadzonych na trzonkach, w których zapewne mieścił się detonator, połączony z mechanizmem zegarowym. Dotknięcie powłoki przekonało go, że jest ona z cienkiej blachy, naśladującej normalną żelazną grubą powłokę granatu ręcznego.

— Niewiele byłoby odłamków — pomyślał. — Możliwe, że są naładowane w środku siekańcami czy też kulami, bo blacha nie przebiłaby nawet fotela. Wogóle umieszczenie tych granatów (teraz już je nazywał granatami) pod fotelem, w którym są metalowe sprężyny i obicie z grubej skóry — nie miało sensu. W większości odłamki nie przedostałyby się z pod fotela do kabiny. Coś w tem wszystkiem jest dziwnego. Zaczekajmy na policję.

— Panie — zwrócił się do pilota. — Czy pan oglądał cały płatowiec?

— Nie, proszę pana! Wypróbowałem grupę napędową. Miałem przystąpić do przeglądu całości, gdy zobaczyłem te bomby i...

— A więc w samolocie może jest ich więcej?

Pilot przeraził się. Zsunął z głowy kapicę, zasłaniającą mu uszy i rozszerzonemi oczyma wpatrywał się w samolot. Widać było, że dygotały pod nim nogi i serce. Stał, namyślając się i przestępując z nogi na nogę, wreszcie ochrypłym głosem mruknął:

— Kto wie? — Ale teraz obawiam się ruszyć silnik. Jeszcze wybuchnie...

— W takim razie zostawmy wszystko na miejscu i biegnij pan po policję. Hangar można zamknąć!...

Pilot zsunął wysokie, z blachy falistej drzwi hangaru, zatrzaskujące się automatycznie, i pobiegł do telefonu. Dersław wrócił do poczekalni, gdzie towarzystwo dyskutowało z najwyższem ożywieniem na temat wiadomości, nareszcie wyduszonej od zarządzającego lotniskiem.

Grubas, czerwony, oblany potem, siedział na krześle, ocierał czoło chustką i jęczał. Przerażenie odjęło mu mowę i władzę w nogach, gdyż usiłowanie postawienia go nie prowadziło do celu. Opiekował się grubasem jeden z kupców, nacierając mu skronie wodą kolońską.

ściowem przewodów nie może być mowy, bo koszt ich połączony z kosztami wypożyczenia aparatu do wyświetlania oraz filmu przekroczyłby napewno osiągnięte dochody z odnośnych przedstawień i naraziłby towarzystwa nasze na niechybne straty.

Przedstawienia filmowe mogą znaleźć zawsze zastosowanie tam, gdzie albo już istnieją kina, albo też sale z oświetleniem elektrycznem. W ostatnim wypadku byłoby bardzo pożądanem, gdyby Zarząd Związku zechciał wskazać źródła, gdzieby można pożyczyć aparat do wyświetlania i na jakich warunkach. Jestem przekonany, że niejedno Gniazdo chętnie skorzystałoby z okazji zasilenia kasy swej nadwyżkami z takich przedstawień, a prócz tego zyskałoby na powiększonej liczbie członków. Nie ulega bowiem kwestji, że obok prasy bardzo wielką rolę odgrywa kino.

Niemniejszą rolę odgrywają *teatry amatorskie*, które mają tę dobrą stronę, że mogą być wystawiane w każdym zakątku naszych Dzielnic. Brak jest tylko odpowiednich sztuk przedstawiających nasze życie sokole. Do propagandy idei sokolej nie potrzeba tak wiele. Motywów znalazłoby się bardzo dużo tak z czasów przedwojennych jak i z czasów wyzwolenia się z wiekowej niewoli, gdzie przecież Sokoli byli pierwsi, którzy chwycili za broń przeciw wrogom. Możeby i z życia rodzinnego naszych druhów, albo też z serdecznego, przyjaźnego stosunku warstw wyższych do niższych naszego Sokolstwa dałoby się jakieś momenty uchwycić, któreby nadawały się do utworów scenicznych.

Przykład 1. „Ojciec z kilkorgiem drobnych dzieci, wskutek niefortunnych interesów, wpada w nędzę i traci już zupełnie nadzieję wydobycia się z przykrego położenia. Krytyczny moment nadchodzi. Pracy w miejscu niema. Ojciec ma już opuścić rodzinę i wyjechać na chybi traf, by gdzieś znaleźć pracę, żona z dziećmi mają pozostać w nędzy, gdy wtem nadchodzi przyjaciel, wspomaga go na razie, uspokaja, zaleca mu cierpliwość i namawia, żeby z nim wyszedł na przechadzkę. Po drodze wciąga go nieomal gwałtem na posiedzenie miejscowego Gniazda. Słyszy tam wykład o wpływie gimnastyki na ustrój nerwowy, poczem następuje krótka i miła pogadanka, zaznajamia się z ludźmi mu obcymi, a jednak tak serdecznymi i skutek zadziwiający, bo już po kilku dniach daje się nakłonić, choć niechętnie, do udania się na salę gimnastyczną i sam siebie nie poznaje, odchodząc stamtąd po ukończonych ćwiczeniach. Myśli przygnębiające gdzieś pierzchły i miejsce ich zajęło swobodne zrównoważone uczucie powrotu energji dawniejszej. Po pewnym czasie znalazł z pomocą swych nowych, uzyskanych w druhach przyjaciół zatrudnienie, i dzięki uczęszczaniu na gimnastykę nabrał otuchy do czynów, wróciła radość życia chęć do pracy, która go znów postawiła na nogi".

Przykład 2. Młodzieniec przejęty nawskroś przewrotnemi zasadami, przywykły do hulaszczego życia rujnuje swój majątek, traci zdrowie i zupełnie zniechęcony do życia szuka okazji do wywołania pojedynku, by w ten sposób zginąć, gdyż nie umiejąc władać bronią, poniesie śmierć nieuniknioną, zwłaszcza, że zgadza się na warunki najostrzejsze. W chwili, gdy ma otrzymać ostateczny cios śmiertelny z ręki biegłego szermierza, rozlega się wołanie o pomoc. Obydwaj zapaśnicy przerywają walkę, biegną w stronę głosu, widzą rozciągniętych na ziemi 4 niemców i walczącego ostatniemi siłami Sokoła z resztą bandy. Niemcy, spostrzegłszy uzbrojonych zapaśników, opuszczają czemprędzej plac walki, a zapaśnicy zajmują się cuceniem omdlałego Sokoła, który wyczerpany pada obok pobitych przez siebie napastników. Po przyprowadzeniu omdlałego do przytomności udają się we troje, zabierając ze sobą sekundantów, do Sokolni, gdzie następuje zgoda pomiędzy zapaśnikami, obaj wstępują w szeregi sokole i mają wkrótce sposobność gromić wspólnie wrogów Polski i zdobyć krzyże walecznych.

Każda z naszych Dzielnic ma z pewnością dużo charakterystycznych faktów do zanotowania i także niejeden wesoły epizod dałby się ująć w ramy sceniczne. Bądź co bądź wymagają utwory takie, o ile mają służyć propagandzie sokolej starannego opracowania. Najlepszym sposobem do uzyskania odpowiednich sztuk byłoby rozpisanie konkursu z wyznaczeniem nagród. Wówczas możnaby napewno liczyć na to, że utwory, które wpłyną do Redakcji Sokoła, będą rzeczywiście dobrym materjałem, nadającym się do propagandy.

Samo przez się rozumie się, że sztuki powinny być albo treści patrjotycznej, albo (więcej może jeszcze) treści wesołej, opracowane tak, by mogły być przedstawione na każdej scenie teatru amatorskiego, zrozumiałe dla wszystkich tak w mieście, jak i na wsi, tem więcej, że bardzo poważna liczba Sokolstwa rekrutuje się z mieszkańców wiejskich. Utwory powinny trafiać do serca widzów. O ile takich sztuk ukaże się więcej na naszych scenach, to możemy być pewni, że wystawienie ich nie minie się z celem.

Zwracam się do kompetentnych władz sokolich z prośbą o rozpatrzenie mego projektu i, jeżeli to możliwe, o przystąpienie zaraz do akcji. Sądzę, że znajdzie się też wielu, którzy bezinteresownie złożą ofiarę ze swego pióra na ołtarzu Sokolstwa i w ten sposób dopomogą do urzeczywistnienia marzeń niejednego członka naszej organizacji, by każdy Polak zrozumiał, że tylko w Sokolstwie znajdzie wytchnienie i duszy i ciała.

Stefan Andrut
prezes Sokoła w Granowie Wkp.

WEZWANIE!

Druhny! Niepodległość Kraju to dzielność nietylko mężczyzn, ale i kobiet! A ponieważ nie czas kształcić się, gdy wróg napadnie, zabierajcie się do wyszkolenia kobiet dla obrony kraju już dziś!

Informacje w Gniazdach lub w Warszawie, Szopena 3.

Dersław popatrzył obojętnie na tę scenę. Zdziś blady, zemocjowany, skoczył ku niemu.

— Mój drogi, powiedz! Co to ma znaczyć?

— Czy ja wiem—skrzywił się kapitan — leżą tam dwie puszki. Może z konserwami rybnemi, może z mięsnemi. Przyjdzie zaraz policja, zobaczy i powie ci...

W pięć minut później zawarczał głucho przed poczekalnią samochód. Komisarz policji, wysoki, chudy brunet, wbiegł żywo do salki. Zatrzymał się chwilę u progu. Oczy jego szare, bezbarwne przeszywały i świdrowały otoczenie. Obleciał wszystkich i wszystko jednym spojrzeniem, zbadał całą zawartość i treść każdego z pasażerów, ocenił i otaksował. Zdał sobie sprawę z ich zajęcia, upodobań i przyzwyczajeń.

— Panowie pasażerowie? — zagadnął niskim głosem, lakonicznie, nawpół pytająco, nawpół twierdząco. Nie patrząc więcej na nikogo, ruszył do grubasa.

— Panie Dechamps! Co panu jest — rzekł, dostrzegając zbolałą minę zarządzającego lotniskiem. — Proszę o zakomunikowanie mi, jak się sprawa przedstawia? Otrzymałem wiadomość telefoniczną od pilota Meunier. Czy z pańskiego polecenia?

Grubas patrzył wciąż błędnie przed siebie i jęczał, nic nie odpowiadając.

— On jest tak przerażony—podjął Zdziś—że nic z niego narazie nie da się wydostać.

— Gdzie samolot i bomby? — zagadnął komisarz.

— W hangarze.

— Narazie hangar zamknięty—dorzucił Dersław.— Czekamy na panów.

— Zamknięty — powtórzył komisarz, przyglądając się badawczo Dersławowi. — Pan pasażer? Tak!.. — dodał nie czekając odpowiedzi od zapytanego. — Za chwilę przybędzie nasz rusznikarz dla zbadania pocisków. Tymczasem panów proszę o podanie mi swoich nazwisk i krótkiej relacji o wypadku.

— Wypadku jeszcze nie było — rzekł jeden z kupców, uśmiechając się.

— Wszystko jedno, mógł być! Lecz proszę mi nie przeszkadzać. Proszę zatem panów o kolejne sprawozdanie. Panie Baudun! — zwrócił się do jednego z przybyłych z nim agentów—zechce pan notować oświadczenia panów. O, tu pan siądzie—wskazał jeden ze stolików.

W czasie przesłuchania świadków, zjawił się rusznikarz. Wraz z pilotem i dwoma agentami udał się on do hangaru. Po kilku minutach powrócił niosąc bombę oraz jakieś dwie flaszki i meldował:

— Panie komisarzu! — przyrząd znaleziony w samolocie, jest nam znany. To już trzeci wypadek

Z BIBLJOGRAFJI

Alfred Hamburger. Wskazówki do gimnastyki wychowawczej, dla użytku nauczycieli wychowania fizycznego. Lens. 1924. Nakładem Dzielnicy sokolej we Francji str. 72.

Z radością polecamy druhom książeczkę znanego wszystkim w Sokolstwie Naczelnika Dzielnicy Śląskiej, tembardziej, że jest to żywy dowód pracy i żywotności francuskiej Dzielnicy sokolej. Podręcznik został przeznaczony przez autora dla tych, którzy ukończyli kursy wychowania fizycznego, a zatem są obznajmieni z ćwiczeniami, wchodzącemi w zakres gimnastyki wychowawczej. Autor świadomie ograniczył się tylko do najgłówniejszych wskazówek metodycznych i hygienicznych. Wszyscy kierownicy ćwiczeń powinni się ze *Wskazówkami* dha Hamburgera zapoznać.

Wychowanie Fizyczne, Rocznik VII, zeszyt 1, Poznań Chełmońskiego 20, II, pod red. prof. E. Piaseckiego. Kwartalnik, poświęcony Higjenie Szkolnej i wychowawczej oraz kształceniu cielesnemu...

Zwracamy uwagę druhom, że *Wychowanie Fizyczne* jest także organem Związku Polskich Towarzystw Gimnastycznych „Sokół", i że istnieje rozporządzenie Przewodnictwa o obowiązkowej prenumeracie tego równie i sokolego organu — przynajmniej przez grona nauczycielskie; jest bowiem to wydawnictwo, opracowywane w jedynem w Polsce środowisku, gdzie naukowo pracuje się nad zagadnieniami wychowania fizycznego, cennym łącznikiem między Gniazdami i szerszą myślą europejską w tym zakresie.

Nr 1 zawiera między innemi sześć prac, odczytanych w Sekcji wych. fiz. XII Zjazdu Lek. i Przyr. Pol. w Warszawie (pióra D-rów Ossowskiego, Szumana, Macieszy, Mitkiewicza, Krajewskiego, prof. gimn. Dręgiewicza), artykuły z zakresu organizacji i metodyki ćwiczeń, oceny nowych książek, streszczenia celniejszych artykułów w czasopismach zagranicznych, relacje z posiedzeń lekarzy szkolnych, sekcyj w. f. T. N. S. W. XII Zjazd Lek. Przyr. Pol., sprawozdania z święta sportowego młodzieży i sportu polskiego, notatki bibljograficzne, kronikę i t. p.

Sekretarjat i administracja: Poznań 3, Ogród Botaniczny: Studjum Wychowania Fizycznego.

Warunki przedpłaty: Rocznie — 10 zł, półrocznie — 5 zł. Składka założycielska wynosi 100 zł Nr P. K. O. 200-822.

ZE SPORTU I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO

STRZELCY — CYKLIŚCI.

W wojskach nowoczesnych, oprócz głównych broni, powszechnie znanych, spotykamy dziś i inne rodzaje, może mniej liczne, mniej znane, ale niemniej użyteczne i ciekawe.

Do takich broni należą strzelcy - cykliści, czy też kolarze. Są to właściwie oddziały piechoty, które walczą jak zwykła piechota; poza walką zaś poruszają się nie pieszo, lecz na rowerach. Ten środek lokomocji wywarł jednak taki wpływ na charakter tej młodej broni, że strzelcy - cykliści stali się niejako odrębnym gatunkiem wojska. Dzięki znacznej szybkości, jaką mogą rozwinąć w marszach, są oni w stanie poruszać się 3 do 4 razy szybciej od normalnej piechoty, a przez to mogą, podobnie jak kawalerja, przerzucać

---

w tym miesiącu. Tego samego kształtu i wagi pocisk znaleziono w przedziale pociągu Paryż — Moskwa i w kabinie okrętu „Virginia" w Breście. Tamte pociski były napełnione gazem MZ. Nie ulega wątpliwości, że ten również. Pozatem w przedziale lotnika były te dwie flaszki, — wskazał na pękate butelki, które agent położył na stole.

Dersław przyjrzał się butelkom uważnie i zapytał rusznikarza?

— Gdzie one leżały, proszę określić dokładnie. Komisarz odwrócił się ku niemu gwałtownie.

— Pan tu nie prowadzi śledztwa! Kto pan jest?

Dersław milcząc wydobył z kieszeni zaświadczenie.

— A pan jest wojskowy?! — Tak! Przepraszam! Pan rozumnie się na tem, — wskazał na przyrządy, rozłożone na stole. — Proszę zatem niech pan pyta. Będę wdzięczny za pomoc w zorjentowaniu mnie w technicznych szczegółach, — sadził się na uprzejmość.

Rusznikarz, uważając incydent za wyczerpujący, odpowiedział kapitanowi:

— Butelki leżały w przedniej części tuż przy pedałach, to jest u nóg pilota.

— Panie komisarzu? — zwrócił się Dersław do urzędnika policji — Jak pan sądzi? Czem te butelki są zatkane?...

— Czem? — przyglądał się komisarz chwilę białym łepkom butelek. Chyba woskiem?!

— Otóż to, — wyraził swe zadowolenie kapitan. — Sądzę również, że woskiem. W miarę rozgrzania się silnika u nóg pilota, w przedniej części jego kajuty jest coraz cieplej. Myślę, że po dwóch, trzech godzinach lotu, wosk by stopniał, a wówczas...

— ...a wówczas, — dokończył komisarz, zrozumiawszy myśl Dersława, — gaz by się wydzielił i zabił pilota. Udało się panu szczęśliwie, — zwrócił się w stronę lotnika, który trochę przybladł, ale uśmiechnął się zwycięsko i rzekł:

— Ale, panie komisarzu! Samolot odrazu by nie runął. Spadłby dopiero po wyczerpaniu się benzyny w zbiorniku, to jest gdzieś o wpół do drugiej w nocy. Przedtem utrzymałby go spadochron, który w naszych aparatach otwiera się automatycznie przy przechyleniu ponad 55 stopni.

— A czy pan spadochron oglądał, — zapytał

— Nie.

— Niechże pan zaraz pójdzie i obejrzy. Tymczasem... — obrócił się i poszukał rusznikarza, który pochylony z rękami założonemi w tył z uwagą rozpatrywał przyrząd wybuchowy... — niech mi pan powie, czy istotnie gaz w tym przyrządzie jest zabójczy.

się szybko i bez zbytniego zmęczenia na miejsca oddalone. Mogą również towarzyszyć kawalerji w jej dalekich i szybkich marszach, będąc dla niej cennym towarzyszem bojowym, dzięki znacznej sile ognia i uporczywości w walce, jakie są właściwe piechocie.

Jak już wspomnieliśmy, strzelcy-cykliści są bronią młodą, jak młodym względnie jest sam rower. Pierwsze nieśmiałe próby użycia cyklistów dla celów wojny poczyniono w czasie niemiecko-francuskiej wojny w 1870 roku. Użyto wówczas pojedyńczych cyklistów, jako łączników do przenoszenia wiadomości. Dopiero po tej wojnie zaczęto się zastanawiać w różnych armjach europejskich nad korzyścią, jaką dałby mogły takie szybko poruszające się oddziały piechoty.

Rozpoczęły się próby, dyskusje w prasie fachowej, nie brakło bowiem takich, co nie dowierzali tej nowej broni. Nie było również wojen, a więc możności praktycznego wypróbowania kolarzy. Niemniej, przed wojną światową każde prawie z państw posiadało pewną ilość strzelców - kolarzy, złączonych przeważnie w kompanje.

Już od początku wojny zaczęły te oddziały oddawać wielkie usługi, szczególnie we Francji i Belgji, gdzie istniała gęsta sieć doskonałych dróg szosowych. Na wschodzie również używano, szczególniej przez Niemców, strzelców - cyklistów, z dużem niekiedy powodzeniem. Niezmordowanie towarzyszyli oni swej kawalerji, wykonywując wielkie do 120 km. dochodzące przemarsze w ciągu jednej doby.

To też z biegiem wojny ilość cyklistów wzrasta. Powstają zczasem bataljony cyklistów, a nawet w 1916 roku tworzą Niemcy złożoną wyłącznie z cyklistów brygadę, liczącą parę tysięcy ludzi.

Po ukończonej wojnie, większość państw zatrzymała u siebie oddziały strzelców - kolarzy. Szczególnie licznie rozwijają tę broń państwa, posiadające doskonałe drogi i masowo jeżdżącą na rowerach ludność, jak Belgja, Austrja, Holandja, Włochy. Chętnie również zastępują dziś niektóre państwa kawalerję przez cyklistów, dzięki znacznej taniości tej ostatniej broni.

Należy się tedy zastanowić nad tem, do czego używamy przeważnie strzelców - cyklistów. Wspomnieliśmy już, że najczęściej współdziałają kolarze z jazdą. Otóż, jakie funkcje na kolarzy spadają?

Zdarzyć się może, że dowódzcy sił naszych, spieszących naprzód, zależeć będzie na zapewnieniu sobie przejścia przez jakiś ważny most, wąwóz i t. d. Jest on ze swemi siłami, złożonemi głównie z piechoty i artylerji, jeszcze dość daleko i obawia się, że nieprzyjaciel może go ubiec w zajęciu owego ważnego przejścia. Rzuca więc naprzód kawalerję i strzelców - kolarzy. Wykorzystują oni swą szybkość i znajdują się na miejscu na długo przed nadejściem głównych sił. Tymczasem nieprzyjaciel próbuje opanować tę przeprawę. Teraz położenie kawalerji jest gorsze. Jest ona zwykle słabsza w walce od piechoty, a ponadto krępują ją konie i do ich pilnowania traci dużo ludzi. Znacznie pomogą jej wówczas cykliści. Zostawią oni swe rowery po jednej stronie przeprawy, dajmy na to, zajmą małe przedmoście po drugiej stronie rzeki i, zaopatrzeni w ręczne, a nawet lekkie lub ciężkie karabiny maszynowe, zaczną stawiać twardy piechociarski opór. Mogą mieć czasami ciężkie chwile, ale w rezultacie doczekają się nadejścia głównych sił i pomocy.

Weźmy teraz inny wypadek. Cofamy się, i nieprzyjaciel depcze nam po piętach. Zostawiamy wówczas naszych cyklistów z karabinami maszynowemi, a nawet, jeśli jest ich większy oddział, z artylerją. Zajmują oni stanowisko gdzieś na drodze marszu przeciwnika, a jeszcze lepiej gdzieś z boku, o ile rozporządzają tam również dobrą dla rowerów drogą. Zostawiają rowery w pobliżu, w ukryciu i przyjmują zbliżającego się wroga ogniem maszynowym i ręcznym. Nieprzyjaciel musi się rozwinąć do natarcia, ustawić karabiny maszynowe. a nawet wezwać artylerję. Tymczasem cykliści, nie dopuszczając do walki zbliska, nieznacznie wycofują się do rowerów i pędzą na nowe stanowisko. W rezultacie pościg nieprzyjaciela jest opóźniony i my wygrywamy na czasie.

W obu wymienionych wypadkach bardzo cennem dla strzelców-kolarzy jest współdziałanie samochodów pancernych z karabinami maszynowemi lub armatkami. Mogą one szybko rozpocząć silny i skuteczny ogień, co szczególnie przy odrywaniu się kolarzy od nieprzyjaciela ma duże znaczenie.

— W tej chwili przyrząd jest zupełnie bezpieczny. Przesunąłem zastawkę zegarka na godzinę czwartą. Zaraz udam się do laboratorjum i rozładuję bombę. Zastawkę odsunąłem przez rękawiczkę. Czy kto dotykał przyrządu? — zwrócił się do pilota.

— Ja nie — odrzekł ten pospiesznie.

— Ja dotykałem pokrywy — rzekł Dersław — w jednym miejscu, lecz również przez rękawiczkę.

— To wszystko dobrze — ucieszył się rusznikarz. — Po rozładowaniu przyrządu będę mógł zwrócić pokrywy do badania daktyloskopijnego. Może są ślady palców tego, kto je położył. Co do gazu MZ, którym były napełnione przyrządy, o których wspominałem, to analiza gazu stwierdziła jego dużą siłę trującą. Żaden z panów żywyby nie wrócił z obłoków, — obejrzał zgromadzonych. — Gaz rozpocząłby się wydzielać o pierwszej, jak wskazuje strzałka zegarowa. Wydzielałby się niedostrzegalnie w ciągu 15—20 minut. Po dwuch minutach oddychania w powietrzu zatrutym, to jest po kilku wdechach — panowie byliby już zupełnie gotowi. W każdym razie śmierć natychmiastowa. Gaz ten łączy się szybko z czerwonemi ciałkami krwi i powoduje rodzaj uduszenia, — jednoczesnego paraliżu całego ciała. Psy, na których go próbowano — po minucie do dwuch — były zupełnie zdrętwiałe i martwe. Żadnego z nich nawet przystosowaniem tlenu nie dało się odchuchać. Ale... — zawahał się — ten gaz jest bardzo kosztowny i widocznie... — tu zwrócił się do komisarza, — ktoś z panów pasażerów jest osobą bardzo ważną... skoro dla jej zgładzenia nie wahano się ponieść takich dużych kosztów.

W oczach komisarza przemknęło się zdziwienie. Wiedząc już, że dwaj ze zgromadzonych byli kupcami drzewnymi, jeden przedstawicielem fabryki maszyn do pisania, a mały, żywy jegomość — entomologiem profesorem jakiegoś amerykańskiego uniwersytetu, jadącym po zakupione zbiory do Warszawy, zaś dwuch pozostałych jeden urzędnikiem ministerstwa spraw zagranicznych, a drugi oficerem, — nie podzielał zdania rusznikarza. Tem niemniej widoczny był tu niewątpliwy zamach.

— Lecz na kogo? — Zastanawiał się komisarz— Chyba ci dwaj polacy mogą coś powiedzieć? — Lecz nie!... Kimże oni byliby, aby na nich czyniono tak ryzykowne i kosztowne zamachy, bezwątpienia, wykonane przez jakąś organizację...

Nagle otwarły się drzwi, i to przerwało wątek myśli, snutych przez komisarza. Pilot blady jak chusta, wskoczył do poczekalni i krzyknął.

(d. c. n.).

Oprócz wymienionych zadań używa się strzelców - kolarzy do osłony skrzydeł, do obrony długich a łatwych do obrony linij (rzeki, bagna), gdzie nawet mały oddział kolarzy może się szybko przerzucać w zagrożone miejsce.

(d. n.)

Druhu Prezesie! Czy Twoje Gniazdo prenumeruje i płaci za „Sokoła"?

KRONIKA WOJSKOWA.

CHOROBY W WOJSKU.

Według ogłoszonego sprawozdania, w 1922 r. procent chorych w naszej armji według chorób był następujący:

Choroby weneryczne — 66,3‰
w tem — rzeżączka — 31,8‰
„ — kiła — 29,6‰
„ — wrzód miękki — 4,81‰

Czerwonka	— 3,61‰	z umieralnością	—	0,16‰
zimnica	— 11,95‰	„	—	0,003‰
jaglica	— 7‰	„	—	
gruźlica	— 6,8‰	„	—	1,83‰
dur plamisty	— 3,27‰	„	—	0,23‰
dur brzuszny	— 0,94‰	„	—	0,13‰

OSZCZĘDNOŚCI W WOJSKU.

Najbardziej ujemną stroną przeprowadzania oszczędności w wojsku jest ich gwałtowność, a więc do pewnego stopnia bezplanowość. Zarządzenia te są następujące:

1) obniżono stan siły zbrojnej o 40.000 szeregowych przez stałe urlopowanie (między 19 — 23 grudnia 1925) rocznika 1903—1 we wszystkich broniach, a głównie w piechocie;

2) obniżenie w stosunku do przeszłego roku ilości podoficerów o 1,200, funkcjonarjuszy cywilnych o 500, a niższych funkcjonarjuszy cywilnych o 200;

3) zmniejszenie liczby koni o 7.000. Odebrano nadmiar koni kawalerji, usunięto szpitale koni i tabory w artylerji, w oddziałach służb i zakładach;

5) Zwiększono urlopy świąteczne dla szeregowych do 15 dni. urlopowani jechali na swój koszt;

4) zrezygnowano z powołania w r. b. rezerwistów na ćwiczenia, oprócz oficerów;

6) wstrzymano przyjmowanie oficerów rezerwy do służby czynnej;

7) zawieszono wszelkie wyjazdy, związane z wypłatą djet (kontrole, inspekcje, komisje); wyjątek stanowią — inspektorowie armji i broni;

8) zakupy będą dokonane tylko na potrzeby bieżące;

9) poddano rewizji obecny system administracji i zasady organizacji pracy, ażeby wydatki sprowadzić do minimum;

Z zarządzeń tych najboleśniejszem jest zrzeczenie się powoływania rezerwistów na ćwiczenia. Z konieczności ciężar utrzymania ich w gotowości fizycznej i wojskowej spada na organizacje przysposobienia wojskowego.

Przykrem jest również nagłe zwolnienie 40.000 szeregowych, którzy odeszli po 15-miesięcznej służbie i nie przeszli całego programu, rozłożonego na 18 miesięcy. Gdyby wiadomo było o tem wcześniej, program odpowiednioby skrócono.

Niepokojącą jest również redukcja wydatków rezerwowych. Jako państwo młode nie posiadamy tego zaopatrzenia mobilizacyjnego, jakie posiadają wojska, istniejące dłuższy okres czasu. Brak nam koszar i magazynów.

Poseł Czetwertyński, referent budżetu wojskowego wygłosił charakterystyczne słowa do tych, którzy orzekli, że mamy wojsko nad stan: „Można powiedzieć, że mam ubranie nad stan że bawię się nad stan, lecz nie można na armję wydatkować nad stan, tak samo jak niema rodziców, którzyby mogli powiedzieć, że nad stan chowają dzieci".

BEZPIECZEŃSTWO W LOTNICTWIE.

Ogólne jest zdanie, że nic tak nie opóźnia postępu lotnictwa, jak mniemanie że jest ono dość niebezpieczne.

W Stanach Zjednoczonych w r. 1919 było na lotniskach 300 wypadków. Komisje stwierdziły, że 14 wypadków t. j. 4 proc. było spowodowane przez braki motoru lub samolotu; przyczyna w 9 proc. była nieznana. Reszta zaś wypadków była spowodowana brakami, związanemi bezpośrednio z pilotem.

Wobec tego dobór pilotów powinien być jaknajstaranniejszy. W Stanach Zjednoczonych zadanie to spełnia szkoła „lekarzy lotniczych". We Francji urządzono specjalny instytut dla badań nad medycyną lotniczą, który się zajmuje również badaniem kandydatów na pilotów.

CZY GAZ JEST BRONIĄ BARDZIEJ NIELUDZKĄ, NIŻ INNE ŚRODKI WALKI.

Badanie tego zagadnienia szczególnie wysoko stoi w Ameryce, która jak wiadomo, odmówiła podpisania traktatu wersalskiego, również z powodu zobowiązań o niestosowaniu w przyszłości w wojnie broni chemicznej.

Naczelny lekarz armji amerykańskiej z okresu wielkiej wojny ogłosił sprawozdanie, w którym podaje że 1/4 strat — to zagazowani. miertelność wśród nich 2 proc., podczas gdy od broni palnej śmiertelność 24 proc. Atak gazowy jest ryzykiem 12 razy lepszym od ognia artylerji i piechoty. Podobnie jest ze statystyką ślepych. Na 70 tys. zagazowanych straciło wzrok tylko 29.

Olbrzymie straty od gazów miały miejsce w początku ich użycia, lecz z chwilą zastosowania obrony przeciwgazowej zmalały one do minimum.

Wśród gazów wyróżnia się iperyt, który jest gazem parzącym. Działa na całą nieosłoniętą powierzchnię skóry, rzadko poraża narządy oddechowe.

W pewnym szpitalu 90 proc. zagazowanych stanowili zaiperytowani, z których 80 proc. było zagazowanych słabo. W 20 proc. wypadków chorzy byli zmuszeni leżeć ponad 48 godzin w łóżku. miertelność zagazowanych w tym szpitalu była 1,98 proc., te dane świadczą, że działanie gazów przeciw ludziom zabezpieczonym jest minimalne.

Główną rolę w obronie przeciwgazowej gra karność. Z dwuch bateryj stojących obok siebie w ogniu w czasie 8 godzin, przy jednej wszyscy ludzie byli zdrowi, a przy drugiej, gdzie przedwcześnie zdjęto maski, zostali zagazowani wszyscy żołnierze.

Autor amerykański, piszący o gazach, w zakończeniu swej książki tak formułuje swoje zapatrywania o wojnie chemicznej:

1. Straszne wyobrażenie o gazach powstało wskutek pierwszych tragicznych wypadków zagazowania oddziałów bezbronnych;
2. Ludność i żołnierze wyobrażają sobie błędnie skutki gazów, myśląc o nich, jako o śmiertelnych dymach. Jest to błędne. Gaz rzadko zabija, a przeważnie oparza powierzchownie oczy i skórę;
3. Najskuteczniejszym gazem bojowym jest iperyt. Nie ulega wdechaniu, lecz parzy.
4. Gazy wyprowadzają z linji więcej ludzi, niż inna broń, sprawiając im przytem mniej uszkodzeń ciała;
5. Procent śmierci i stałej niezdolności od gazów jest mniejszy, niż od innych rodzajów broni;
6. Zabezpieczenie przeciw gazom jest skuteczniejsze niż przeciw ogniu artylerji i broni ręcznej. Tu wystarcza maska, tam nie wystarczy pancerz;
7. Kto widział atak gazowy, ten woli mieć z gazem do czynienia, niż z półcentymetrowym okruchem rozpalonej stali;
8. Co się tyczy brutalności i dzikości, to gaz jest pewnym postępem, takim samym, jakim była broń palna w stosunku do topora, dzidy i miecza;
9. Gazy nie pozostawiają patologicznych skutków;
10. Żaden pakt ani ugoda nie powstrzymają państwa od użycia gazów w przyszłej wojnie;
11. Ataki na ludność cywilną należy postawić poza prawem;
12. Intensywne badania w zakresie broni chemicznej dostatecznie ustaliły jej możliwości;
13. Naród, który posiada kwitnący przemysł chemiczny (barwikowy), ma pod ręką gotową broń, której nigdy nie demobilizuje.

EKSPEDYCJA NARCIARSKA NA ZAWODY DO FRANCJI I SZWAJCARJI.

Oddział Narciarski w Zakopanem wysłał w dniu 24 stycznia b. r. ekspedycję narciarską na zawody zagraniczne do Francji i Szwajcarji, złożoną z druhów: Andrzeja Krzeptowskiego, St. Sieczki-Gąsienica, Józefa Bujaka. Kierownikiem tej ekspedycji, a zarazem delegatem Polskiego Związku Narciarskiego został dh Adam Krzeptowski, sekretarz Oddz. Narc. Sokoła. Wspomniani zawodnicy wezmą udział w następujących zawodach: 1) 29—31 stycznia, Francja, zawody międzynarodowe o „Coup de France". Bieg 18 klm., skoki i bieg 50 km., 2) 7 lutego, Szwajcarja, międzynarodowy konkurs skoków w Grindelwald. 3) 13—14 luty, Szwajcarja, międzynarodowe zawody o mistrzostwo Szwajcarji. Bieg 18 klm. i skoki.

KU UWADZE WSZYSTKICH!

Aby pismo dobrze funkcjonowało, potrzebuje trzech warunków: talentu, pracy i pieniędzy, to znaczy: 1) pieniędzy, 2) pieniędzy i 3) pieniędzy, bo talent i praca muszą mieć zabezpieczone należycie warunki materjalne.

Kto nie płaci za prenumeratę, pozbawia pismo źródeł istnienia. Płaćcie tedy wszystko i prędko!

KOMUNIKATY DZIELNICY MAZOWIECKIEJ

W SPRAWACH LOTNICZYCH DZIELNICY MAZOWIECKIEJ.

I. Odezwa:

Druhny i druhowie!

W sercu każdego Sokoła tkwić winno mocno i harmonijnie obok gorącej miłości Ojczyzny pragnienie Jej potęgi. W pragnieniu tem ukryta jest bowiem siła potencjonalna do odparcia choćby najgroźniejszych zamachów, jakie czynione być mogą na naszą całość, właśnie aby nam tę potęgę pomniejszyć lub zgoła odebrać. Polak od tysiąclecia nauczył się wartować na rubieżach Ojczyzny. — Gdy to czynił mocno i przewidująco — Polska była mocarna, kwitnąca, potężna, gdy słabł w czujności—słabła i Rzeczpospolita, aż w końcu rozgrabiono i unicestwiono nas, jako Państwo.

Głos idący z historji naszej woła: Nie ustawaj w czujności! Twórz bezpieczeństwo Ojczyzny, aby się liczono z Nią jako potęgą, bo to jest jedyna droga do pokoju.

Obecnie, gdy Polska zubożała gospodarczo musi czynić daleko idące oszczędności, które objąć mają budżet wojskowy, na społeczeństwo przypadł obowiązek zaspokojenia niektórych najkonieczniejszych potrzeb, a w nich na pierwsze miejsce wysuwa się tworzenie silnej flotylli powietrznej.

Samolotów! Samolotów jak najwięcej! Bo to jest element jeden z najgłówniejszych w przyszłych zapasach wojennych świata. Ruch ten objął już całe społeczeństwo. Sokolstwo nie może być obojętne. Wrażliwe a ofiarne zawsze — zadokumentuje i tutaj, że nic, co się dzieje w Polsce, nie jest mu obce. Oto już Gniazdo-Warszawa IV zrobiło chlubny początek. Złożono pewne ofiary.

Druhny i Druhowie. Zarząd Dzielnicy wzywa wszystkie jednostki organizacyjne i każdego członka, aby niezwłocznie zajęli się zorganizowaniem nieustającej zbiórki na kupno samolotu. Mimo biedy ogólnej, niechaj każdy wedle możności złoży jakąś kwotę sam od siebie i popchnie do ofiarności innych w swem otoczeniu, a skutek będzie rychło widoczny.

Druhny i Druhowie. Niechaj nazwa „Sokół" podnieci wasze wysiłki. A gdy groźny stalowy „sokół" unoszący się w przestworzu, sprężysty i ściągły, zajadły i kąśliwy zawarczy, to niechaj w szumie jego śmigła i w huku motoru brzmi nam dumna dewiza: „Czołem Ojczyźnie — Szponem wrogowi!"

Przewodnictwo Dzielnicy Mazowieckiej
Związku Tow. Gimn. „Sokół".

Warszawa, 30 grudnia 1925 r.

II. Rozkaz z dn. 30.XII.25 r.

Do Zarządów Okręgów i Gniazd Dzielnicy Mazowieckiej.

W Związku z powyższą odezwą Przewodnictwo Dzielnicy zaleca poszczególnym Zarządom Okręgów i Gniazd przeprowadzić na swoim terenie akcję zbierania pieniędzy na kupno samolotu. Przewodnictwo nie narzuca formy zbierania, pozostawiając to do uznania Zarządów Okręgów i Gniazd, które, bądź to drogą dobrowolnego opodatkowania się swych członków, bądź też drogą zabaw, loteryj i t. p. potrafią zebrać jak najwięcej pieniędzy. Zebrane pieniądze należy wpłacać na rachunek Dzielnicy w PKO Nr 10545, zaznaczając na czeku „na samolot". Termin zbierania składek upływa d. 28 lutego 1926 r.

Czołem!

za sekretarza (—) *J. Dann.*

za Przewodnictwo Dzielnicy (—) *W. Tyrakowski* Prezes.

Zyskujcie prenumeratorów dla Przewodnika Gimnastycznego!

ROZKAZ Nr 1.

Warszawa, dnia 2 stycznia 1926 r.

Do wszystkich Okręgów i Gniazd Dziel. Mazow.

1. Rozpoczynamy Nowy Rok, a z nim i nowy okres pracy. Oby ten rok był dla naszej organizacji pomyślnym i przyniósł realne rezultaty. Wszystkim Druhom przesyłamy życzenia pomyślności i wytrwałości w pracy.

2. Termin dorocznego składania raportów statystycznych już nastąpił. Przypominamy więc tym Gniazdom, które raportów jeszcze nie wysłały, ażeby uczyniły to niezwłocznie. Raporty należy wysłać w jednym egzemplarzu do Związku, Dzielnicy i Okręgu. Okręgi, niezależnie od tego, prześlą do Dzielnicy sumaryczne zestawienie raportów gniazdowych.

3. Gniazda zalegają z płaceniem składek na rzecz Dzielnicy i Związku, co wpływa ujemnie na pracę tych organów, zmuszając je do zaniechania niektórych zamierzeń.

Wzywa się niniejszym Zarządy Gniazd i Okręgów do przypilnowania, ażeby skarbnicy zajęli się inkasowaniem zaległych składek, wpłacając je do P. K. O. na r-k Nr. 10545.

Przewodnictwo Dzielnicy uprzedza, że Gniazda, które nie uregulują składek nie będą miały prawa wziąć udziału w Radzie Dzielnicowej, która odbędzie się w najbliższym czasie.

4. W dniu 28 grudnia 1925 r. rozpoczął się pięciodniowy dzielnicowy kurs informacyjny, na który zgłosiło się 77 uczestników ze wszystkich Okręgów Dzielnicy Mazowieckiej. Jeden tylko Okręg Kielecki nie zdobył się na kandydata i kursu nie obesłał.

Kurs prowadził dh Naczelnik Noskiewicz z dh Naczelnikami Kuśmidrowiczem Warszawa I i z E. Saftem Warszawa IV, przy pomocy druhów Naczelników: Piecyka z Wilna, Pilarskiego z Łodzi i Leńdzińskiego z Warszawy IV. Wyżej wymienionym druhom niniejszym dziękuję za współpracę i pomoc.

Uczestnicy kursu otrzymali zaświadczenie o przesłuchaniu kursu.

5. Zgodnie z uchwałą Zarządu Związku Przewodnictwo Dzielnicy zarządza, aby Okręg znajdujący się w siedzibie D. O. K., był łącznikiem pomiędzy D. O. K. a wszystkiemi Gniazdami, znajdującemi się na terenie danego D. O. K. z tem, że sam Okręg w sprawie przysposobienia wojskowego będzie komunikować się z odnośnemi Gniazdami bezpośrednio, komunikując jedynie odpis swojej korespondencji Okręgowi macierzystemu. Wykonanie tego poleca się wprowadzić począwszy od dnia 1 stycznia 1926 r. O ile w siedzibie D. O. K. niema siedziby naszego Okręgu,

w takim razie każdy Okręg wchodzi w porozumienie z D. O. K. bezpośrednio, co głównie dotyczy Kresów Wschodnich.

6. Wobec tego, że numeracja Okręgów nie odpowiada należytej kolejności powstawania ich, i wogóle niema żadnego znaczenia, Przewodnictwo Dzielnicy uchwaliło numerację Okręgów znieść z dniem 1 stycznia r. b., a nazwę Okręgu nazywać od siedziby, względnie województwa. Również Przewodnictwo Dzielnicy poleca zaniechać kolejnej numeracji Gniazd w Okręgach, z dopuszczeniem numeracji jedynie Gniazd, znajdujących się w jednym mieście np. Łódź I, Łódź II i t. p.

Prezes

(—) Tyrakowski.

Z ŻYCIA SOKOŁA

TOW. GIMN. „SOKÓŁ" W KOZŁÓWCE.

Gniazdo w Kozłówce, którego prezesem jest dh M. Zamoyski, imponuje naprawdę sprawnością działania. Druhowie z zapałem oddają się pracy na niwie sokolej. Przy Gnieździe istnieje komisja wychowania fizycznego dla druhów i druhiń, oddział straży pożarnej, który wielokrotnie występował w obronie mienia mieszkańców okolicznych wsi, następnie komisja teatralna, która od 1 lutego do 8 grudnia dała 11 przedstawień, niosąc wśród ludu pochodnię oświaty, żywe słowo uczuć, dążeń i myśli polskiej. Praca nadewszystko chwalebna. Zasługą tejże komisji jest również wybudowanie nowej sceny i sali pięknie udekoronowanej.

Gniazdo posiada także własną bibljotekę, z której za niewielką opłatą miesięczną, przeznaczoną na oprawę książek, korzystają Sokoli, Sokolęta i inni.

Przy Gnieździe istnieje również chór, który w ciągu ubiegłego roku nauczył się ogółem 58 utworów. Wreszcie sprawnie funkcjonuje także i komisja gospodarcza Gniazda.

W dniu 8 grudnia Towarzystwo odbyło doroczne Walne Zebranie, na którem między innemi uchwalono następujące wnioski: 1) Ponieważ Gniazdo w Kozłówce jest Gniazdem wiejskiem i rekrutuje się z członków nietylko z Kozłówki, lecz także wiosek okolicznych, przeto członkowie danej miejscowości mają łączyć się w oddziały sokole ze swą własną autonomją wewnętrzną. Jednak członkowie wszystkich oddziałów wpisani są do ewidencji Tow. gimn. „Sokół" w Kozłówce, bez różnicy do jakiego oddziału są następnie przydzielani. Dla oddziałów sokolich Towarzystwa przyjęto specjalny regulamin. 2) Walne Zgromadzenie upoważniło Zarząd Tow. do podjęcia starań, czynionych także już uprzednio, o dostanie instruktora wojskowego do przeprowadzenia formalnych kursów przysposobienia wojskowego. 3) Mianowano członkami honorowymi Gniazda dha T. Starzyńskiego, prezesa Zw. Sok. Pol. w Am., oraz hr. Różę Zamoyską, i hr. Janinę Potocką przez wdzięczność za niejednokrotną pomoc i opiekę okazaną Towarzystwu. 4) Zatwierdzono jako jedyny dożywotni przywilej noszenia tytułu honorowego „Matki Gniazda" dhnie prezesowej Marji Zamoyskiej. 5) Powołano członków komisji rewizyjnej i sądu honorowego. 6) Przyjęto wniosek dha prezesa o zorganizowanie Kasy Chorych dla członków Tow. i wreszcie 7) Obrano członków komisji teatralnej.

Z ŻYCIA GNIAZDA NIKISZOWIEC—GISZOWIEC.

W dniu 3 stycznia b. r. Gniazdo odbyło Walne Zebranie. Ze sprawozdań prezesa i sekretarza dowiadujemy, się że Gniazdo liczy członków 35. Jest silnie uprzemysłowione, lecz na nieszczęście zostało dotknięte bezrobociem, wskutek czego wielu druhów nie jest w możności płacić składek członkowskich. Zebrań w ub. r. odbyło się: 8 miesięcznych i 3 zarządu. Ćwiczeń w I-szem półroczu odbyło się 27, w II-giem półroczu ćwiczenia odbywały się nieregularnie, a w końcu z powodu bardzo nielicznej frekwencji zupełnie zaniechano. Prócz tego Gniazdo brało udział w 3 uroczystościach poświęcenia sztandaru zaprzyjaźnionych towarzystw, oraz odbyło 2 wycieczki do sąsiednich Gniazd. Stan Gniazda przedstawia się bardzo mizernie. Nieobowiązkowość druhów, która zwłaszcza w ostatniem półroczu silnie się rozwinęła, przytem różnice partyjne, a wreszcie ciężkie warunki materjalne — oto przyczyny, które się złożyły niemal na upadek Gniazda. Podnieść jedynie należy działalność druhów: prezesa Śmigielskiego i naczelnika Emanuela Kellera, którzy niezmordowanie w tak trudnych warunkach pracują i zabiegają nad podniesieniem Gniazda do należytego poziomu.

Niechże więc inni członkowie nie utrudniają tej pracy, niechaj zrozumieją, że współdziałanie jest tutaj konieczne, w przeciwnym bowiem razie prowadzenie pracy dla dobra idei sokolej jest niemożliwe.

KRONIKA
(ZE ŚWIATA, Z POLSKI I ZE ZWIĄZKU)

LIGA NIEZAPOMINAJKI.

Towarzystwo powstało z doraźnych potrzeb społecznych, ale ma cele dalsze: propagowania idei nabywania towarów pochodzenia krajowego (a więc i żydowskiego, co dzieli tę Ligę od Rozwoju!) i powstrzymywania się od używania tego wszystkiego, czego nie produkuje przemysł i rolnictwo krajowe.

Jak słuszną jest w zasadzie ta idea, niech posłużą następujące rozważania.

Przy kapitale zakładowym Banku Polskiego w sumie 100 miljonów, mamy pieniędzy w obrocie około 500 miljonów. Gdyby kapitał zakładowy był dwa razy większy, to ilość pieniędzy w obiegu byłaby dwukrotnie większa, a wtedy byłoby znacznie łatwiej z kredytem, ze stopą procentową, ze stabilizacją, wogóle całe nasze życie gospodarcze byłoby znacznie łatwiejsze. Gdyby tylko znalazło się o 100 mil. więcej.

A podług urzędowej statystyki wydaliśmy w roku ubiegłym na same *zbyteczne* artykuły spożywcze przeszło 100 miljonów. Przejedliśmy i przepiliśmy 100 miljonów, to znaczy, wyrzuciliśmy w błoto tyle, ile wynosi cały zakładowy kapitał Banku Polskiego.

Wstyd powinno być wszystkim, tym którzy dopuścili do tego. Zawinił rząd, bo pozwolił na sprowadzenie do Polski zbytkownych rzeczy, zawinił każdy zamożny człowiek, bo wydawał na zbytki nieopatrznie, zawinił robotnik czy rzemieślnik, który jadł i pił rzeczy z uszczerbkiem dla własnej kieszeni, zawinił wreszcie kupiec, który namawiał na kupno towaru zagranicznego.

Dziś cierpią wszyscy. Nie potrzeba wymieniać, w jaki sposób. Kryzys dzisiejszy wywołany został brakiem pieniędzy, a brak ten ma swe źródło w tem, żeśmy zbyt wiele złota w formie walut zagranicznych wywieźli z kraju za rzeczy niepotrzebne.

Jeden z wybitnych bankierów amerykańskich, który odwiedził Polskę w końcu sierpnia, powiedział: „Polska jest chora. To nie jest choroba śmiertelna, bo niestrawność, nie należy do tej kategorji chorób, ale, skoro się jej nie przerwie, to może doprowadzić do poważnych komplikacyj w organizmie. Obecnie potrzebna jest Polsce djeta. Nic więcej!". A djeta to znaczy: powstrzymanie się od pewnych rzeczy szkodliwych dla organizmu, szczególniej dla organizmu chorego.

Czem się przejawiało to przejedzenie, łatwo można sobie wyobrazić. W roku ubiegłym sprowadziliśmy do Polski maszyn rolniczych za sumę o 2 miljony mniejszą, niż świeżych jabłek, gruszek i śliwek. Saletry chilijskiej za sumę również o 2 miljony mniejszą, niż pomarańcz i cytryn. A przecież Polska to kraj rolniczy, przecież u nas owoce marnują się, podczas gdy narzędzia rolnicze są koniecznością.

Serów sprowadziliśmy za sumę dwukrotnie większą, niż samochodów ciężarowych. Orzechów na sumę 7 i pół miljonów, tyle, co i herbaty, będącej u nas swego rodzaju koniecznością, bez której żadna rodzina, mieszkająca w mieście, nie może się obejść. Wyrobów cukierniczych, jak czekolada, cukierki, konfitury i tp., sprowadziliśmy za 4 i pół milj. zł. Prawie za tyleż kawioru i homarów!

Sprowadziliśmy za 31 mil. zł. skór. Jeszcze można się z tem zgodzić, ale dlaczego nie robimy obuwia, w kraju? Dlaczego jednocześnie sprowadzamy z zagranicy za 37 miljonów gotowych wyrobów? Bawełny surowej kupiliśmy za 152 mil. zł, a jednocześnie sprowadzamy z zagranicy gotowych wyrobów bawełnianych za 60 mil. zł. Wełny sprowadzono za 123 mil. zł, a wyrobów gotowych za 54 mil. Przecież jest jasne, że te 151

miljonów zostało wydarte naszemu robotnikowi, naszemu przemysłowcowi i naszemu skarbowi, bo otrzymane cło nie jest w stanie pokryć strat, osiągniętych przez zamknięcie fabryk lub zredukowanie dni roboczych.

Wogóle można powiedzieć, że na zbędne artykuły wydaliśmy w ubiegłym roku 224 miljony zł, a na tkaniny, odzież, kapelusze i obuwie 228 miljonów.

Jeżeli więc „Liga Niezapominajki“ przez dobre zrozumienie u wszystkich warstw społecznych osiągnie tylko tyle, że suma ta zmniejszy się o połowę i to nie przez zakaz, ale z dobrze zrozumiałego patrjotyzmu,—to cel jej całkowicie zostanie osiągnięty.

Chodzi o *dobrowolne* zrzeczenie się pewnych towarów zagranicznych, bo tylko takie stanowisko zapewni możność rozwoju dla naszego przemysłu i rolnictwa. Jeżeli chcemy jeść, to tylko to, co wyprodukowała Polska. Pod tym względem musimy sobie wystarczać, o ile nie będzie klęski nieurodzaju.

Może ktoś powiedzieć, że państwo nasze, a raczej rząd, może być zmuszony do popierania wwozu pewnych towarów. Naprzykład, po podpisaniu traktatu handlowego z Włochami, musi pozwalać na wwóz pomarańcz. Rząd może pozwalać, ale rząd nie zmusi ludności, aby te pomarańcze spożywała. Tu decyduje nie rząd, ale ludność. A ta będzie skłonna zrobić wyjątek tylko w tym wypadku, jeżeli za włoskie pomarańcze przyjmą włoscy kupcy polski węgiel. Wtedy pieniądze nasze nie wyjdą z kraju i bilans handlowy nie ucierpi.

Aby te cele osiągnąć, Towarzystwo zakreśliło sobie szerokie plany do wykonania, gdzie obok propagandy doraźnej są i badania współczesnego stanu gospodarczego Polski; obok memorjałów do władz jest i organizowanie społeczeństwa.

Ruch niewątpliwie pożyteczny i godzien poparcia; obawiać się tylko należy, że wprowadzi zamieszanie w dziedzinę walki z przemysłem i kapitałem obcym, mimo, że jest krajowy, głównie—żydowskim, co jasno postawiło Towarzystwo Rozwój i co niewątpliwie, jedynie odpowiada interesom narodu polskiego. Z poprawką, że będzie się mówiło wyraźnie, że chodzi o przemysł i handel nietylko krajowy, ale i polski, można ogółowi druhów organizację polecić. Adres Zarządu: Warszawa, Senatorska 37.

RÓŻNE

OD ADMINISTRACJI.

Prosimy abonentów o zawiadamianie nas o wpłatach za prenumeratę, dokonanych za pośrednictwem urzędów pocztowych, w celu uniknięcia podwójnego wysyłania egzemplarzy, jak również dla kontroli prenumeraty. Prosimy o wpłacanie zaległości oraz prenumeraty na rok bieżący.

KOMISJA WYDAWNICZA ZWIĄZKU

posiada na składzie następujące wydawnictwa Związku i poleca Gniazdom:

	zł gr
Statut związkowy	—·10
Statut dla towarzystw	—·20
Regulamin część 1-sza	—·30
Regulamin zawodów i pochodowy	—·60
Musztra zwarta	—·30
Kłoś Cz. dh. — Lekka atletyka	3·—
Hamburger A. dh. — Wzory igrzysk i piramid	3·30
Bolesław Chrobry (w dziewięćsetną rocznicę koronacji)	4·—
Ilustrowany przewodnik po Polsce (szlakiem wycieczki Sokołów polskich z Ameryki)	2·—
Wzory stroju Sokolego	1·—
Dyplom	1·—

oraz druki:

Legitymacje członkowskie szt.	—·02
Deklaracja przyjęcia na członka szt.	—·03
Raporty gniazdowe	—·03
Raporty okręgowe	—·05

STAŁE ADRESY I NUMERY KONT W P. K. O.

Przewodnictwo Zw.— Warszawa, Szopena 3, II p. Nr konta 5589 telefon 66-80
Komisja Wyd. Związku „ „ „ „ 5582
Kom. Fin. dla Bud. Sokolni „ „ „ „ 8551
Przewodnik Gimn. „Sokół“ „ „ „ „ 3852
Drużyna „ „ „ „
Komisja Gospodarcza „ Nowy Świat 40 „ 732
Zarząd Przewod. Dziel. Małopolskiej—Lwów, Sokoła 7
„ „ „ Mazowieckiej—Warszawa, Sniadeckich 10 m. 14. Nr konta 10545

Zarząd Przewod. Dziel. Krakowskiej — Kraków, Wolska.
„ „ „ Poznańskiej — Poznań, Zielone Ogródki P. K. O. 205211.
„ „ „ Pomorskiej — Bydgoszcz, Seminaryjna 7.
„ „ „ Śląskiej — Katowice, Damrota 8.
„ „ „ We Francji, Fr. Grzona, Calonne-Ricouart 10 rue de Lillers, P. d. C.
Zarząd Związku Sokołów Polskich w Ameryce 1001 Bingham ul. S. S. Pittsburgh, Pa.

DO TEGO NUMERU DOŁĄCZAMY NUMERY TEATRU LUDOWEGO BEZPŁATNIE.

ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCJĘ: Inż. **MICHAŁ TERECH.** REDAGUJE: **KOMITET.**

Drukarnia Ministerstwa Spraw Wojskowych Przejazd 10.